

Wojciech Sadowski

Obrzędowość doroczna w życiu współczesnym na przykładzie przesiedleńców z za Buga osiadłych w Gorzowskiem

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 3, 143-155

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Sadowski
Gorzów Wlkp.

OBRZĘDOWOŚĆ DOROCZNA W ŻYCIU WSPÓLCZESNYM NA PRZYKŁADZIE PRZESIEDLEŃCÓW ZZA BUGA OSIADŁYCH W GORZOWSKIEM

Od wielu lat codzienne życie dostarcza nam wciąż nowych, nieraz drastycznych, przykładów wskazujących na zmiany kulturowe zachodzące w społeczności wiejskiej. Jednocześnie jesteśmy świadomi, iż nie jest dziełem przypadku, że w tak zwanych "ciekawych czasach" rozwija się refleksja nad okresem mijającym, który porównuje się ze współczesnością. Wynika z tego, że tradycja, jako zespół elementów kulturowych wytworzonych przez minione lub mijające pokolenie, przechodzi przez coraz to gęstsze sito społecznej akceptacji, w wyniku czego ostają się tylko nieliczne wątki dawnej kultury. Są nimi, w zasadzie, zobiektywizowane nawyki indywidualne. W praktyce oznacza to, że współcześnie istnieją tylko te elementy, które w czasie minionym były najsilniejsze albo – na skutek okoliczności – nie zostały narażone na utratę swego znaczenia. Wchodzą tu w grę przede wszystkim grupy o jednorodnym miejscu pochodzenia lub duże rodziny o silnym systemie więzi osobowej. Bardzo często nie wiadomo nawet, jakimi kryteriami kierują się członkowie wspomnianych grup, zachowując wybrane elementy kulturowe. Wielu z nich uzasadnia swoje postępowanie chęcią zachowania więzi z tradycją ojców. Przy innej okazji podkreśla się, iż są to elementy niewidoczne dla obcego otoczenia, względnie mało narażone na wpływy zewnętrzne. Podkreślić w tym miejscu należy, iż w rodzinach regionalnie mieszanych bardzo często spotykamy się z wyborem między różnymi, konkurującymi ze sobą, elementami kulturowymi. Właśnie wybór decyduje o ich przydatności i funkcji w życiu współczesnym. Element wyboru i świadomości odróżnia takie rodziny od rodzin jednorodnych regionalnie, przestrzegających swej tradycji mechanicznie, działających automatycznie. Obie te formy przestrzegania tradycji utrwaliły się wskutek doświadczeń jednostek i grup. Modyfikowane są jedynie na skutek przemian społecznych i zmian w funkcjonowaniu instytu-

cji. Zaznaczyć tu należy, iż w badanej grupie zachodzi bezpośrednio odczuwalna więź z instytucjami kultury.

Celem niniejszego komunikatu jest przedstawienie przeobrażeń w obrzędowości dorocznej osadników z Białorusi Zachodniej¹ na nowym terenie ich zamieszkania, w Gorzowskiem. Zachowana bowiem przez Zabugowców, osiadłych w gminie Santok, Kłodawa i Bogdaniec, kultura regionu pochodzenia w poważnym stopniu wpłynęła i wpływa na istniejącą specyfikę kulturową mieszkańców wymienionych gmin. Przedstawione poniżej zwyczaje zostały też potwierdzone przez tzw. "Wilniuków", zamieszkałych w gminie Słubice (Kunowice, Rybocice) i Górzycy. Faktem też jest, że istnieją duże różnice i nieporozumienia w pojmowaniu tradycji wśród społeczności wymienionych wsi. Zachodzą one głównie na styku Zabugowców z przesiedleńcami z byłych województw południowo-wschodnich (Lwów, Tarnopol, Stanisławów) oraz przybyszami z tzw. "centrali".

Poniższy opis może przypominać wskazanie Bronisława Malinowskiego, które brzmi: "Najlepszy opis konkretnej rzeczywistości kulturalnej powinien polegać na wyliczeniu i analizie wszystkich instytucji istniejących w danym społeczeństwie".²

Wzór obrzędowości dorocznej głęboko zakorzeniony w świadomości grup regionalnych osiadłych w Gorzowskiem, dawał o sobie znać w szczególnie sposób w pierwszych latach tworzenia się społeczności lokalnej. Na ówczesną rzeczywistość obrzędową składał się szeroki zespół działań, wynikłych z tradycyjnych poczynań i związanych z tym zachowań, oraz ukształtowany na opuszczonym terytorium sposób myślenia. Duże znaczenie miała też emocjonalna więź danej grupy z dawną kulturą regionalną. Dzielnicowe sposoby obchodzenia świąt i uroczystości dorocznych stwarzały jednak w tym czasie sytuację, którą Paweł Rybicki określił jako "czynnik utrudniający scalenie środowiska".³

Szukając przyczyn tego stanu rzeczy należy sobie uzmysłowić, że wiele trudności w owym scaleniu nastęrczali przybysze z Zachodniej Białorusi. W gorliwym przestrzeganiu zasad religijnych i pielęgnacji zabiegów magicznych szukali oni zabezpieczenia przed występującymi tu, i na razie nie rozszyfrowanymi jeszcze, odmiennymi cyklami i zjawiskami przyrody. Kultury

wując na nowym terenie tradycyjne obrzędy doroczne, mieli na względzie zarówno cykl wegetacyjny, jak i przesłanki apotropieczne. Zwyczaje przypisane do tych uroczystości, jak chociażby składane nawzajem wizyty, były wreszcie ważnym elementem umożliwiającym podtrzymanie więzi wewnątrzgrupowej i rodzinnej rozproszonych w wyniku przesiedlenia Zabuzan. Prowadzona w trakcie spotkań z tej okazji wymiana doświadczeń, wzbogacała wiedzę geograficzną, techniczną i społeczną.

W miarę upływu czasu i zwiększania się integracji, mały różnice w sposobie obchodzenia świąt i uroczystości dorocznych, redukcji ulegały formy obrzędowe, kosztem ujednoczenia dotychczasowych różnic, wynikających z pochodzenia dzielnicowego osadników, na co miał wpływ kościół, szkoła i środki masowego przekazu. W wielu dzisiejszych rodzinach, głównie młodych, święta doroczne są przede wszystkim miernikiem czasu, oznaczającym przeżyty okres, interwałem przeznaczonym na odpoczynek. Przestrzegane natomiast obrzędy o charakterze rudymenarnym mają być symbolem łączności pokoleń, przejawem szacunku do idei przodków, poważaniem władzy ojca rodziny. W dużej mierze są one zatem wynikiem nawyków myślowych i przyzwyczajzeń kulturowych.

W ślad za przemianami gospodarczymi wiele zwyczajów dorocznych, praktykowanych przez Zabuzan jeszcze w latach sześćdziesiątych, utraciło obecnie na swym znaczeniu. Nieuchronne zmiany w tradycji, i to zarówno w kulturze materialnej, jak i duchowej, są wynikiem wcześniejszej przeprowadzki, a następnie – daleko idącej modyfikacji życia ludzkiego pod naporem techniki, ekonomii i środków komunikowania się. Duży wpływ na zachodzące w tym względzie zmiany ma zmniejszenie się liczby ludzi starych, znających rytuał obrzędowości i zasady jego interpretacji. Wśród rodzin młodych można jeszcze spotkać zwolenników “tradycji świątecznych”, lecz jednak nie posiadają oni dostatecznej wiedzy o obrzędowości.

Zachowany po dziś dzień okres adwentowy ogranicza się do przestrzegania postu w piątki, przy daleko posuniętej liberalizacji nakazów tradycji i Kościoła. W okresie oczekiwania na Boże Narodzenie chętnie też bierze się udział w rekolekcjach organizowanych przez poszczególne parafie.

W miarę przybliżania się Bożego Narodzenia wyraźnie narasta liczba zajęć przedświątecznych, do których należą: ubój świń, przygotowywanie

wyrobów mięsnych, wzmożone zakupy oraz sprzątanie mieszkań. Na trzy lub cztery dni przed świętami wypieka się na maśle i jaskach makowce mające zapewnić dostatek, pierniki oraz torty.

W dzień wigilijny, w godzinach przedpołudniowych, dbający o tradycję gospodarze Santocka starają się wywieźć w pole choć jeden wóz obornika. W tym samym czasie jeden z domowników udaje się do leśniczówki lub pobliskiego lasu, aby nabyć względnie samowolnie ściąg upatrzoną wcześniej choinkę. Strojenie drzewka ustawionego z reguły w kącie, przy oknie, powierza się dzieciom i starcom. Podstawowym zajęciem kobiet jest natomiast przyrządzenie postnej, lecz wystawnej wieczerzy. Od wczesnych godzin rannych przygotowują one 3, 9 lub 12 dań kolacyjnych. Wśród potraw tradycyjnych, takich jak gęsta lub rzadka kutia z makiem i bakaliami, określana często mianem kaszy, śledzi, ryb, zupy grzybowej, pierogów z kapustą lub grzybami, pojawiają się dania nowe, które przeniknęły do interesującej nas grupy od osadników z "centrali", uczącej się młodzieży lub przepisów kulinarnych propagowanych przez prasę. Należą do nich przede wszystkim znane w Poznaniu, jako mogące zapewnić dorodne zboże, długie i grube kluski z makiem, zakupywane w sklepach galaretki, budynie, kompoty, koncentraty zup grzybowych, herbatniki, które we własnym zakresie przekłada się makiem, karp po żydowsku, a nawet szczupak w galarecie. W późnych godzinach popołudniowych gospodyni, w trosce o czystość zmienianej w tym dniu bielizny pościelowej, dopilnowuje, aby wszyscy członkowie rodziny wykapali się.

Jest zasadą, iż wieczerzę spożywa się po dostrzeżeniu na niebie pierwszej gwiazdki, przy stole zasłanym cienką warstwą siana przykrytego obrusem. Pośród nakrycia przeznaczonego dla domowników ustawia się dodatkowo talerz z łyżką i widelcem, z którego może skorzystać niespodziewany gość lub duch ostatnio zmarłego członka rodziny. Przed posiłkiem należy zapalić świecę, odmówić modlitwę oraz podzielić się oplatkiem nabytym wcześniej od obsługi kościelnej. Do obowiązku uczestników wieczerzy należy skosztowanie każdej potrawy, którą gospodyni podała na stół. Nieskosztowanie może być przyczyną niepowodzenia w nadchodzącym roku. Wieczerza, urozmaicana śpiewaniem kolęd, słuchaniem płyt, wróżbami i rozmowami, kończy się przed pasterką. Podstawową wróżbą jest wyciąganie spod obrusa źdźbeł siana oraz przepowiadanie z ich długości szczęścia. Praktykuje się

także prorokowanie o zamążpójściu z liczby kołków w płocie objętych w ciemności przez panny. Liczba parzysta wróży rychłe wyjście za mąż.

Interesujące wydaje się być dążenie, aby wigilia urządzana przez starych rodziców zgromadziła przy stole maksymalną liczbę członków rodziny. Odnosi się to szczególnie do dzieci i wnuków zamieszkałych w niedalekiej odległości. Obowiązkiem ich, głównie żonatego syna, jest przybycie na wieczerzę i zmanifestowanie w ten sposób szacunku dla ojców, dania świadectwa jedności i pozytywnego stosunku do całej rodziny. Krytycznie oceniania jest taka praca zarobkowa, która uniemożliwia niektórym członkom rodziny udział we wspólnej wieczerzy wigilijnej.

Zgodnie z tradycją kresową każdy Zabuzanin dzień Bożego Narodzenia uważa za święto ściśle rodzinne, które winno spędzać się w nastroju radości i powagi, w atmosferze miłości i pokoju. Niechętnie w tym dniu idzie się w odwiedziny do sąsiadów i znajomych, jak też bez radości przyjmuje się wizyty przez nich składane. Większość badanych osób po wysłuchaniu pastyki lub mszy porannej składa napotkanym po drodze sąsiadom życzenia świąteczne i zamyka się w domu, spędzając czas na rodzinnych rozmowach, przeglądaniu prasy, oglądaniu telewizji, jedzeniu i na grze w karty. W dzień wigilijny wyjeżdża się czasami do krewnych zamieszkałych w niedalekiej odległości, pozostawiając na gospodarstwie jednego z domowników, którego zadaniem jest nakarmienie inwentarza i dopilnowanie obejścia. Czasem przeznaczonym na wizyty jest natomiast dzień św. Szczepana (26 XII). Podczas spotkania obowiązuje poczęstunek w myśl zasady: "dawaj na stół, co masz w lodówce".⁴ W dzień ten składają również swoje wizyty kołędnicy.

Wspomnieć też należy o istnieniu znikomej liczby rodzin przestrzegających "święte wieczory", które rozpoczyna kolacja wigilijna, a kończy dzień Trzech Króli (6 I). W przekonaniu rodzin zachowujących ten zwyczaj, osiadłych w Motylewie i Wojcieszycach, świąteczne traktowanie tych 12 dni ma zapewnić dobrobyt ludziom oraz sprzyjać urodzajowi w nadchodzącym roku. Większość Kresowian uważa jednak, że przestrzeganie tej tradycji nie ma już sensu z uwagi na to, iż "tu każdy wieczór święty, bo telewizor oglądamy".

Według panujących po dziś dzień opinii, szczególne znaczenie wróżebne posiada wieczór sylwestrowy, określaný nieraz bogatą kutią. Wymienić tu

należy rzadkie, spotykane u niektórych rodzin Starego Polichna, obrzędowe wypiekanie naleśników, wybieganie dziewcząt z pierwszym plackiem na podwórze i nasłuchiwanie szczekania psa. Sądzi się, iż kierunek, z którego da się słyszeć szczekanie, wskazuje stronę, skąd przybędzie narzeczony. Powszechniejsze natomiast jest przekonanie, że w dniu tym należy również uregulować wszystkie długi, aby nie wejść z nimi w nadchodzący rok. Wielu Kresowian nawyk ten traktuje z całą powagą jako coś, co może zapobiec niepowodzeniom ekonomicznym. Przeciwnie natomiast postępują wierzyliciele. Starają się oni uniknąć odebrania długu w przekonaniu, że zapewni im to pomyślność. Jest również w zwyczaju, aby stół sylwestrowy był obficie zastawiony, a tym samym był zapowiedzią dostatku w nadchodzącym roku. Powinien on też stać przez cały dzień Nowego Roku, by móc natychmiast ugościć przybyłego z życzeniami sąsiada i dać świadectwo zamożności. Poczęstunek często przeradza się w libację, na którą znajomi i koledzy mogą przynieść własną wódkę. W czasie picia unika się sprzeczek i kłótni w przekonaniu, że cały rok może wśród nich upłynąć.

Do bardzo żywotnych należy zwyczaj święcenia kredy na Trzech Króli i pisania nią na drzwiach inicjałów K.M.B., co ma świadczyć, iż w danym mieszkaniu przebywa rodzina katolicka. Zwyczaj świętowania Trzech Króli, podtrzymywany głównie przez starszą generację, jest też rodzajem protestu przeciwko zaniechaniu uroczystego obchodzenia tego dnia kultowego. Święto to jest równocześnie dniem kończącym obrzędy łączące się z Bożym Narodzeniem oraz kresem wróżb związanych z przesileniem dnia i nocy.

Ciekawe są zwyczaje Zabuzan związane z powszechnie obchodzonym przez lud polski dniem Matki Boskiej Gromnicznej (2 II). Po tradycyjnym poświęceniu świecy w kościele przechowuje się ją następnie w mieszkaniu, z reguły w szafie ubraniowej, starannie zawiniętą w papier. Wierzy się równocześnie w jej niezwykłą, niemal nadprzyrodzoną moc, która może być wykorzystana w bardzo różny sposób. Gromnica może być użyta jedynie w celach pozytywnych i to w wyjątkowych sytuacjach. Według informatorów świeca ta, zapalona przy umierającym, ułatwia jego konanie oraz skutecznie chroni go przed atakiem złych mocy. Rozpowszechniony jest też sąd, że paląca się w oknie podczas groźnej burzy gromnica i odmawiane jednocześnie modlitwy uchronią domostwo i zagrodę przed uderzeniem pioruna. Na osobną

uwagę zasługuje postępowanie kilku rodzin zamieszkałych w Wojcieszycach. Ich zdaniem, po powrocie z kościoła do domu należy poświęconą świecę zapalić, a następnie obnieść ją wewnątrz obory, narysować przy pomocy dymu krzyż na drzwiach domu, zatoczyć koło nad głowami domowników i lekko przypalić kosmyki ich włosów. Zainteresowane tym obrzędem osoby twierdzą, że nie naruszają w niczym intencji Kościoła związanych z gromnicą, a uprawiane praktyki tłumaczą chęcią usunięcia z domu i zagrody wszelkiego zła, wypalenie go poświęconym ogniem. Podejrzewać należy, że każdy z praktykujących ten obyczaj tworzyć może swoją, wewnętrzną interpretację – w zależności od potrzeb i pomysłowości.

Odrebnym zjawiskiem zwyczajowym, związanym ściśle z magią “białą”, czyli konstruktywną, jest używanie chleba poświęconego w dniu św. Agaty (5 II). Szczątkowo zachowane wśród ludności Santocka przyzwyczajenie każe nielicznym rodzinom wierzyć, że chleb ten może zapobiec rozprzestrzenieniu się pożaru, kradzieżom lub innym nieszczęściom.

Do powyższych informacji należy dodać, iż granica między zachowaniem racjonalnym a przesadnym jest płynna. Można bowiem wróżyć z zachowania zwierząt, zjawisk przyrody, wosku, kart, ciasta, snów. Przed złem można bronić się modlitwą, zamawianiem, domową medycyną. Wspomnieć tu należy o coraz częściej krążących wśród ludności wiejskiej opowieściach na temat harców diabelskich i duchów po okolicznych drogach, np. w Wojcieszycach, Stanowicach lub Marwicach.

Okres karnawału i Wielkanocy to najdogodniejszy czas zabaw oraz łączenia się młodych. Jest to okres bardzo kosztownych wesel, które dają możliwość do opisu wielkością zasobów finansowych. Młoda para rzadko przechodzi na samodzielne gospodarstwo lub mieszkanie. Sytuacja pozostania przy rodzicach rodzi tradycyjne konflikty. Polepszył się jedynie los kobiety, która z poddanej stała się partnerką. Prawo do pozycia małżeńskiego daje w zasadzie ślub kościelny.

Karnawał wykorzystuje się też chętnie do częstszych wizyt sąsiedzkich oraz spotkań w gospodzie, suto zakrapianych alkoholem. Pije się wódkę, podle wino lub spore ilości piwa w celu “przerwania szarzyzny życia”. Sąsiedzkiem odwiedzinom lub pobytowi w karczmie sprzyjają oprócz tego dni deszczowe, sobotnie wieczory, niedziele, imieniny i temu podobne okazje.

Ważnym elementem obrzędowym są zapusty, które kończą okres karnawału. Niemal we wszystkich domach w dzień poprzedzający środę popielcową szykuje się bogatą i tłustą kolację z alkoholem. Do stołu zasiadają wszyscy członkowie rodziny z wyjątkiem młodzieży, która zbiera się odrębnie, aby spędzić ten wieczór na zabawie lub składkowym przyjęciu. Normą ogólnie przestrzeganą wśród badanej społeczności jest zakaz spożywania potraw mięsnych po północy. Dopuszczalne jest natomiast wypicie pozostałego w butelce alkoholu i spożycie postnych potraw. W środę popielcową rano przynajmniej jedna osoba z rodziny powinna udać się do kościoła, poddać się ceremonii posypania głowy popiołem i przynieść w książeczce do nabożeństwa popiół celem posypania głów pozostałych domowników. W tym miejscu należy wspomnieć, że w latach siedemdziesiątych zanikł zwyczaj powstrzymywania się od spożywania tłuszczów i mięsa w okresie wielkiego postu. Wyjątek stanowią, zresztą zgodnie z wymogami Kościoła, środy i piątki. W te dni spożywa się kartofle ze śledziami, gotowaną kapustę z grzybami, postne barszcze, gotowane jajka lub konserwy rybne. W czasie postu rzadko, poza osobami starymi, uczestniczy się w “drodze krzyżowej” oraz “gorzkich żalach”.

Zbliżanie się Świąt Wielkanocnych zapowiada niemal masowy ubój świń, wyrób wędlin, duże pranie oraz generalne sprzątanie w mieszkaniu i obejściu. Czynności te powinny być zakończone przed środą w Wielkim Tygodniu. W pracach z tym związanych zaangażowani są wszyscy członkowie rodziny.

Właściwy okres świąteczny rozpoczyna Niedziela Palmowa, a kończy Poniedziałek Wielkanocny. W Santocku przedłuża się on do pierwszej po Wielkanocy środy, nazywanej środą gradobicia. Jeszcze w latach siedemdziesiątych wierzono, że rozpoczęcie pracy w polu przed tym dniem może narażać zboża na zniszczenie przez grad.

Wielkanocne zwyczaje są bardzo ubogie i ograniczają się w zasadzie do ceremonii kościelnych. W Niedzielę Palmową święci się wykonaną z gałązek wierzbowych i sztucznych kwiatów palmę, którą zawieszają w świętym kącie lub obok świętego obrazu. Wiele osób starszych osiadłych w Santocku i Gorzowie wykonuje oprócz tego bukiet ze sztucznych lub naturalnych kwiatów, w którym znajduje się również bazia, przeznaczona na grób niedawno zmarłego krewniaka. Ponadto w latach wcześniejszych zarówno w Santocku,

jak i Starym Polichnie zgodnie z wiarą w metempsychozę, kładziono na **mogiłach** bliskich jajka. Podczas Wielkiego Tygodnia przestrzegany jest bardzo dokładnie post oraz uczestniczenie w obrzędach kościelnych. W czwartek lub piątek wypieka się na margarynie (wcześniej – wyłącznie maśle) i jajkach drożdżowe i piaskowe babki, mazurki, torty oraz gotuje się i piecze wyroby mięsne. Gospodynie, dbające o poprawność obyczajów, do wypieku tortów używają nadal wyłącznie masła. Do tradycji niewielkiej grupy gospodyń Czarnowa, Starego Polichna i Wawrowa należy przyrządzanie szynki upieczonej w cieście. W Wielką Sobotę farbuje się w łupinach od cebuli lub w młodym życie sporą ilość jajek i przygotowuje się święconkę. Do święcenia układa się w niewielkim koszyku kilka jajek, małe pęto kielbasy, chleb, masło, sól i chrzan. Wśród jajek jedno powinno być obrane ze skorupki, aby “lepiej zostało poświęcone”. Koszyczek z żywnością, nazywaną czasami “paską”, przykrywa się niedużą serwetką, którą w kościele powinno się zdjąć. Przypuszczać można, iż obranie jajka ze skorupki, jak też zdjęcie serwetki z koszyczka ma na celu dokładniejsze “obmycie” kropionych wodą potraw ze szkodliwych właściwości magicznych. Można też w tym widzieć dalekie echo wiary, iż woda zabiera ze sobą wszelkie zło, symbolizuje wiosenne odnowienie życia.

Po rezurekcji i wyjściu z kościoła należy złożyć krewnym, przyjaciołom i znajomym życzenia świąteczne, symbolizujące powszechną zgodę i harmonię. Przeszępując natomiast próg domu, powinno się powiedzieć: “Pan Bóg Zmartwychwstał”. Obecny już w mieszkaniu domownik winien odpowiedzieć: “Prawdziwie powstał”. Wspólne śniadanie wielkanocne, ciągnące się nieraz do południa, poprzedza krótka modlitwa, dzielenie się święconym jajkiem i wzajemne składanie życzeń. W zwyczaju niewielkiej liczby “Zabugowców”, mieszkających w Starym Polichnie jeszcze w latach osiemdziesiątych było, by w czasie wizyt składanych sąsiadom na Wielkanoc, a szczególnie w pierwszy dzień świąt, mieć ze sobą kilka jajek, aby móc “uderzyć się nimi” i przypomnieć w ten sposób stary zwyczaj i świąteczny charakter dnia. Zupełnie szczerkawo notuje się natomiast wśród dzieci Starego Polichna i Wojcieszyc zwyczaj “kaczania jaj” (staczania) w dół pagórka. “Zawody” takie przeprowadza się w zasadzie w mieszkaniu, rzadziej na podwórku. W przeciwieństwie do “kaczania”, coraz to popularniejszy wśród dzieci staje się, występu-

jący na terenie całej Polski i posiadający dziś wyłącznie charakter ludyczny, zwyczaj oblewania wodą.

Jeśli chodzi o zwyczaje łączące się z Zielonymi Świątkami, to należy podkreślić, że są bardzo ubogie. Ograniczają się one jedynie do przybrania gałązkami brzozy lub tatarakiem drzwi wejściowych do budynku mieszkalnego oraz świętych obrazów w nim wiszących. Czynność majenia wskazywać może na chęć zaakcentowania w życiu rodziny tak ważnego święta kościelnego, względnie – zanikły i dawno zapomniany – kult pogański.

Zwyczajem praktykowanym podczas Bożego Ciała jest oblamywanie gałązek brzoź, zdobiących jeden z czterech ołtarzy. Przyniesione z procesji do domu gałązki są środkiem chroniącym przed silnymi wiatrami i burzami. Dym z ich spalania ma magiczną moc usuwania chorób powstałych z przezwiania.

Szczególą rolę kalendarzową i magiczną przypisuje się nocy świętojańskiej, choć w badanej grupie brak jest dziś – właściwych jej – zewnętrznych przejawów, związanych z obchodami tej znanej w całym kraju uroczystości ludowej. Wigilia św. Jana jest zatem jedynie granicą między wiosną i latem, terminem, od którego można kąpać się w rzece lub jeziorze, nocą trudnych do sprawdzenia i wyjaśnienia tajemnic.

Wielkie znaczenie posiada święto Matki Boskiej Zielnej (15 VIII). Niemal każda rodzina za swój obowiązek poczytuje przygotowanie na ten dzień wianka, splecionego z ziół i owoców, i poświęcenie go w kościele. Rozpowszechnione jest mniemanie o charakterze magicznym, że pochodzące z wianka zioła skutecznie pomagają zarówno na dolegliwości fizyczne, jak i cierpienia moralne. Pomocne jest używanie ich zarówno w stanie surowym, jak i w postaci naparu lub okadzania.

Ciekawym obrzędem w Starym Polichnie były, organizowane przez księdza – każdego roku w pierwszą niedzielę września dożynki parafialne. Miejscowi rolnicy na dzień ten zamawiali u swego proboszcza uroczystą mszę składkową, na którą przynosili specjalnie uplecione wieńce. Wieniec powinien być zawierać pełen zestaw zbóż wysianych przez gospodarza. Wierzy się też gorąco, iż udział w ceremonii zapewni w roku następnym obfite i dorodne plony.

Kresowianin, zgodnie z przyjętym w Polsce zwyczajem, udaje się przed Zaduszkami na cmentarz w celu uporządkowania grobów swoich bliskich. Miejsce spoczynku zmarłego doprowadza się do ładu ze względu na presję sąsiadów i możliwość przyjazdu krewnych zamieszkałych poza wsią, a także, by publicznie zademonstrować uczucia żywione do zmarłego. Spotyka się też przekonanie, że nieuporządkowanie grobu spowodować może obrażenie duszy nieboszczyka, mogącej przybyć w dniu zmarłych na miejsce, gdzie jego ciało zostało pochowane. Zakłada się tym samym, że granica pomiędzy światem realnym a transcendentalnym jest płynna i złudna. Symbolem szacunku dla pamięci krewnego mają być wieńce ze sztucznych lub naturalnych kwiatów, kwiaty doniczkowe lub cięte, gałązki świerkowe oraz znicze. Do obowiązków należy ofiarowanie księdzu niewielkiej kwoty pieniężnej na wypominki za zmarłych. Drobne sumy darowuje się także krążącym czasami wokół cmentarza żebrakom. W dniu Wszystkich Świętych (1 XI), jak i w Dzień Zaduszny (2 XI) obowiązuje zakaz wykonywania poważniejszych prac gospodarskich.

Ostatnim ogniwem w systemie obrzędowości dorocznej i związanych z nią wierzeń, przekonań i zabaw są wróżby Andrzejkowe (30 XI). Uważa się przy tym, że prorokowanie w tym dniu o zamążpójściu z roztopionego wosku, lanego na wodę przez dziurkę od klucza, jest formą przedadwentowej zabawy młodzieży. Powszechnie panuje przekonanie, że tylko przypadkowo i zupełnie wyjątkowo może się zdarzyć, że wróżba się spełni. W sprawach matrymonialnych owocne są natomiast modły i umartwienia nakazane przez Kościół w okresie Adwentu lub Wielkiego Postu.

Znaczną rolę w obrzędowości dorocznej odgrywają również odpusty parafialne. W tym miejscu należy wspomnieć, że spora grupa przesiedleńców ma za złe swoim duszpasterzom zubożenie, zwłaszcza w ostatnich latach, rozbudowanej ongiś ceremonii odpustowej. Badana grupa zdaje sobie jednocześnie sprawę z tego, iż kładzie się dziś większy nacisk na zrozumienie istoty odpustu, na sprawy religijne. Zaniedbanie udziału w ceremoniach odpustowych traktuje się jako naruszenie zasad współżycia wiejskiego.

Występującą tutaj obrzędowość doroczną i związany z nią czas wolny można uzupełnić o "święta państwowe", takie jak 1 i 3 Maja lub 11 Listopada. Należy jednak stwierdzić, że są one lekceważone, a zaniechanie podczas nich pracy nie jest przestrzegane tak ściśle, jak w czasie uroczystości kościel-

nych. Zdaniem mieszkańców wsi są to "święta i nieświęta". Jednakże coraz częściej, pod wpływem środków masowego przekazu, nacisku młodzieży szkolnej i stosunków z miastem, są one wykorzystywane wyłącznie w celach rekreacyjnych, bez przykładania do nich elementów sakralizacyjnych. Pozyskany dzięki temu czas przeznaczają się na łowienie ryb, odwiedziny krewnych i znajomych, słuchanie muzyki z płyt, grę w karty lub wyjście do kina. Obok normalengo, zgodnego z powojenną tradycją modelu, coraz częściej można spotkać osoby oddające się turystyce oraz uprawianiu sportu. Na uwagę zasługuje tu głównie młodzież, która z każdym rokiem zgłasza potrzebę coraz większej ilości czasu wolnego, przez co popada w konflikt z zapracowanymi rodzicami. Starsza generacja, przemęczona z powodu dodatkowego i większego wysiłku fizycznego, pragnie jedynie odpoczynku biernego. Mówiąc o tym problemie, warto przy sposobności zwrócić uwagę na fakt, że w badanych wsiach brak jest placówek kultury, a w tych, w których istnieją, nie przejawiają one większej aktywności.

Przedstawiony wyżej zestaw elementów tradycyjnych należy uzupełnić o upodobanie do ciepłych śniadań, blinów, oładków, tłustego mięsa, baraniny i razowego chleba, który chętnie spożywa się nawet do ziemniaków. Ulubionym napojem jest kwaśne mleko, herbata i piwo.

Mało przywiązuje się wagi do funkcjonalnego urządzania domów. Nie dba się o ich wygodę, mimo bogatego, pokazowego wyposażenia. Dbą się więc o mnogość tandetnych dekoracji w postaci gipsowych psów, kotów, świętych figur czy też tanich oleodruków.

Użytkowa twórczość artystyczna zanikła. Rzadko, a nawet bardzo rzadko można zauważyć chęć ozdabiania narzędzi, odświętnej odzieży lub budynków. Częściej spotyka się natomiast przyozdobione święte figury i obrazy. Z okazji świąt kościelnych chętnie zdobi się wiejskie krzyże i przydrożne kapliczki.

Odrębny problem stanowią przekonania religijne. U większości wierzących są one amalgamatem nauki Kościoła, przesądów i ludowych przekonań. Nadal obserwuje się nadmierny, przesadny szacunek dla księdza, będący efektem zakorzenionego kompleksu wykształcenia. Coraz częściej można jednak natrafić na osoby krytycznie nastawione do kleru z powodu natrętnego szerzenia poglądów politycznych, domagania się świadczeń pieniężnych

i niezbyt wzorowego prowadzenia się. Często spotyka się ludzi posiadających mylne wiadomości o nauce Kościoła katolickiego, a równocześnie deklarujących się jako niewierzący. Religijne zainteresowania Zabugowców są zasadniczo niewielkie i ograniczają się do uczestnictwa w nabożeństwach i obrzędach koniecznych.

Kończąc omawianie obrzędowości dorocznej Kresowian należy stwierdzić, że jest ona, po 50 latach przebywania w Gorzowskiem i mimo pewnych różnic, zbliżona do zwyczajów pozostałych grup osiadłych w tym regionie. Przesiedleńców z Białorusi cechuje jednak większa ilość elementów tradycyjnych. Wszelkie zmiany w tym zakresie są przez nich przyjmowane powoli, w miarę emocjonalnego rozluźniania więzi z miejscem pochodzenia. Trwałość obrzędowości zależy natomiast od społecznego uznania i pozytywnej oceny wybranych elementów tradycji.

Przypisy:

¹ Mowa tu głównie o dawnym województwie wileńskim, nowogródzkim i poleskim.

² B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 38.

³ P. Rybicki, *Ziemia Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1967, s. 357.

⁴ Zawołanie to można też przyrównać do rosyjskiego powiedzenia: "wsio na stoł miecz, czto jest w pieczy". Zob. L. Bazyłow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986, s. 160.